Nr. 14. W Jarosławiu dnia 15. Grudnia 1893. Rok. I.

GŁOS JAROSŁAWSKI

Dwutygodnik polityczno-ekonomiczno-społeczny.

Wychodzi
1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata wynosi:

Kwartalnie	—.70 ct.,	z przesyłką —.76 ct.
Półrocznie	1.40 „	„ 1.52 „
Rocznie	2.80 „	„ 3.04 „
Nr. pojedyn.	—.12 „	„ —.14 „

Biuro Redakcyi ulica Zielona L. 196.

Rękopisów Redakcya nie zwraca, listów zaś nieopłaconych nie przyjmuje.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitem lub jego miejsce w szpalcie za 1 raz 6 ct.

„Nadesłane"
po 12 ct od wiersza petitem.

Ogłoszenia
przyjmuje Administracya i księgarnia H. Bohussa.

Biuro Administracyi i Expedycyi w kamienicy p. J. L. Wisłockiego pod Nr. konskr. 91, 92 ul. Grodzka.

KALENDARZ od 15. do 31. Grudnia. 15. Piątek, Fortunata. 16. Sobota, Adelaidy Ces. 17. Niedziela, Łazarza B. 18. Poniedziałek, Gracjana M. 19. Wtorek, Nemezyusza. 20, Środa, Snch. Teofila M. † 21. Czwartek, Tomasza ap. 22. Piątek, Zenona M. †. 23. Sobota, Wiktorji P. †. 24. Niedziela, Adama i Ewy. 25. Poniedziałek, Boże Narodzenie. 26. Wtorek, Szczepana Męczen. 27. Środa Jana Ew. 28. Czwartek, Młodzianków M. M. 29. Piątek, Tomasza B. 30. Sobota, Dawida Kr. 31. Niedziela, Sylwestra.

Wspierajmy przemysł krajowy! Pamiętajmy o oświacie ludowej!

W sprawie założenia niższej szkoły realnej w Jarosławiu.

III.

Mimo zwinięcia dwóch szkół realnych w Jarosławiu i Stryju, frekwencya uczniów w pozostałych szkołach realnych nie podniosła się wcale. Przeciwnie w przeciągu czterech lat od 1882 r. do 1885 r. zmiejszyła się o 167 uczniów (z 996 spadła na 829) a chociaż z początkiem następnego roku szkolnego zapisało się 919 ucz. to jednak już w r. 1887 liczba wstępujących do szkół realnych tylko 856 wynosiła. W tym jednak roku zmiejszenie się frekwencyi uczniów była ogólnem, tak w gimnazyach jak i w szkołach realnych (o 236 uczniów mniej), a powodem tego było znaczne podwyższenie opłaty szkolnej. Możemy tedy 1886 r. uważać jako zwrotny, od tego bowiem roku rozpoczyna się stateczny przyrost w frekwencyi w szkołach realnych, który od 1888 r. jest już wcale znaczny. W przeciągu 5 lecia od 1888 r. do r. 1892 włączuie, przyrost ten wynosił 318 uczniów t. j. z 860 podniósł się do 1178. Ten korzystny w stosunkach naszych szkolnych zwrot nie uszedł bacznej uwagi Władz szkolnych i znanej troskliwości Wysokiej Izby sejmowej. Z jej łona wyszła inicyatywa; w 1892 r. bowiem powziął Sejm rezolucyę, wzywającą Rząd, aby uzupełnił niższą szkołę realną w Tarnopolu klasami wyższemi i przystąpił do założenia wyższej szkoły realnej w Tarnowie. Rada szkolna krajowa, godząc się najzupełniej na powiększenie liczby szkół realnych, zwłaszcza że i w 1893 r. frekwencya znowu o 43 uczniów się podniosła, (z początkiem roku szkolnego zapisanych było 1221) przedłożyła ową uchwałę Wys. Ministerstwu W. i O. Dotychczas jednak sprawa ta pomyślnie załatwioną nie została. Zapewne poważniejszej natury trudności stanąć musiały na przeszkodzie otwarciu z początkiem bieżącego roku szkolnego, piątej klasy w szkole realnej w Tarnopolu, stopniowe bowiem uzupełnienie już istniejącego zakładu nie wymagało na raz tak znacznych nakładów. Natomiast założenie nowej wyższej szkoły realnej w Tarnowie prawdopodobnie tylko z względów finansowej natury odłożonem lub też może i zaniechanem zostało. Wiadomo bowiem, że Rząd przy zakładaniu nowych szkół średnich wymaga także od gminy odnośnego miasta przyczynienia się i to nie raz dość w znacznej części, do utrzymania zakładu. Chodzi zwykle o budynek, o utrzymanie tegoż, o dostarczenie potrzebnego opału a nawet czasem o zobowiązanie się do uiszczania rocznej kwoty. O ponoszenie takich ciężarów rozbiły się podobnopertraktacye z gminą miasta Tarnowa, która nie okazała się skłonną do podobnych ofiar.

W obec tego podjęto myśl założenia niższej szkoły realnej w naszem mieście. Wyszła ona z łona naszego Magistratu, który kierując się dobrą zaiste zasadą, starać się wszelkimi możliwymi sposobami o podniesienie miasta, nie pominął i tej sposobności, by nową średnią szkołę w Jarosławiu założono. Nie da się zaprzeczyć, że w obec tego nowego kierunku ku szkołom realnym, wywołanego naturalną i nieodzowną potrzebą kraju, przy coraz dotkliwiej odczuwać się dającym braku uzdolnionych techników, nowa szkoła realna na tak znacznej przestrzeni, między Krakowem i Lwowem, jest koniecznie potrzebną. Tem zdaniem kierowały się najwyższe Władze szkolne, opierając się tak długo zwinięciu istniejącej już szkoły realnej w naszem mieście, gdyż tym sposobem pozbawionem zostało dobroczynności takiej szkoły, całe podgórze naszego kraju i cała jego część środkowa, podczas gdy dla zachodniej jego części pozostała szkoła w Krakowie, a w wschodniej zaś we Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu. Zbyt bliskie sąsiedztwo Krakowa, nie przemawia może o tyle za siedzibą nowej szkoły realnej w Tarnowie, mimo bez zaprzeczenia rozwiniętego bardziej ruchu przemysłowego w tamtej części kraju, o ile wzgląd na ogólne korzyści i dobro całej środkowej części jego, wskazywałyby na założenie szkoły w Jarosławiu. Poruszono wprawdzie ostatnimi czasy dosyć wszechstronnie myśl zakładania w naszym kraju, w miejsce upadających szkół realnych, szkół przemysłowych, jednak myśl ta jeszcze z dziedziny projektów nie wyszła; Prócz paru szkół zawodowych, tylko Lwów i Kraków posiadają szkoły przemysłowe, w obec zaś znacznych nakładów finansowych (przeciętnie 75 tyś. rocznie) Rząd nie jest skłonnym do pomnożenia tychże.

Czy jednak założenie tylko niższej szkoły realnej w naszem mieście odpowie zadość ogólnej potrzebie, pozostanie może na razie kwestyą sporną. Wprawdzie uzyskawszy przynajmniej niższą szkołę realną, można łatwiej i pewniej wykołatać powoli jej uzupełnienie; nie da się jednak z drugiej strony zaprzeczyć, że zakład niezupełny co do frekwencyi ograniczony by był tylko na mały stosunkowo obszar kraju, na okolicę Jarosławia. Z tej zaś młodzież mając gimnazya dwa w Przemyślu, po jednem w Jarosławiu i Rzeszowie a nadto tamże i seminaryum

Tomek grabarz

NOWELA

przez H. Zaleskiego.

Marynko ty moja jedyna zawołał przez sen i aż mu przez powieki zamknięte dwie łzy się przedarły a ona palec na ustach położyła, nakazała mu milczenie, podeszła do niego i na jego czole jeden gorący złożyła pocałunek — i senne znikło widzenie. —

Radby był Tomek rozpierzchłą gnał marę — obudził się i czuł jeszcze na oczach łzy gorące a na czole pocałunku serdecznego ślady — westchnął ciężko, tak ciężko, że ledwie mu serce nie rozpękło w piersi, a potem nie usnął na nowo i sen się aż do tej nie powtórzył pory, gdy dzwonek się przeciągłym odezwał jękiem, wzywając zesłanych więźniów do robót w minach rządowych. I znowu życie dawnym szło trybem, stuk młotów w podziemiach i smętna czasami ojczysta piosenka, miarowe straży stąpanie, łańcuszków brzęk i taczek skrzypienie przerywało na przemian ciszę w kopalni ponurą i świadczyło, że w grobie głębokim czarnego podziemia plączą się żywe istoty do mar i duchów więcej podobne, aniżeli do ludzi żyjących.

Lat dziesięć dobiegło końca tej pracy Tomkowej, a kiedy sobie przypomniał przy spożywania twardego suchara, jaka dziś właśnie przypada dlań rocznica, rzucił się na kolana, ręce załamał a oczy do nieba podniósł i wyszeptał krótkich słów kilka modlitwy: Matusiu Boża, Zbawicielu drogi — czyż już mi nigdy ni dziecka, ni żony, ni ziemi nie ujrzeć ojczystej?! — Chciał jeszcze coś mówić, ale dozorca zawołał go przed komendanta, a komendant mu oznajmił, że karę odbył i nazajutrz za etapem do kraju powróci. —

Wysłuchał Tomek tej mowy w oczach mu pociemniało, serce to tak w piersiach jak dzwon biło okrutnie, a w gardle jakieś licho tak ściskało, jakby go miało w takiej ważnej udusić chwili. To się śmiał jak szalony, to płakał jak człowiek przygnębiony rozpaczą, i sam nie wiedział co się z nim dzieje, zebrał się, z braćmi niedoli się pożegnał, i skoro świt ruszył z etapem do ziemi swojej, do swojej wioski, do Marynki swojej ukochanej i Staszka małego.

*

* *

Długo szedł Tomek na stepy syberyjskie, ale wracał jeszcze dłużej. Jak w kopalni dzień mu się rokiem całym wydawał, tak każdy dzień podróży wydawał mu się wiekiem nieskończonym. Kiedy ze stoków uralskich gór schodził, lekki z zachodu powiał mu wietrzyk i przyniósł na skrzydłach swoich woń borów sosnowych i szmer strumyka taki sam, jak niegdyś słyszał przed laty tam na polskiej ziemi w rodzinnej swojej wioszczynie — Hej żeby to orle człowiek miał skrzydła — myślał sobie Tomek w tych górach — to za dzień jeden, a może i nie cały, przeleciałby tych wiostr tysiące — możeby przed słońca zachodem już z tęsknoty się otrząsł u chaty swej progu. — I znowu szedł dalej pomału — pomału, choć dusza się rwała do lotu. —

Na każdej etapu stacyi — myślał wciąż Tomek, jaka to radość będzie, gdy on znowu do domu powróci, jak się ucieszy jego Marynka, jak się i Staszek uraduje, a wyobrażał so-

nauczycielskie, nie bardzo może garnęłaby się do niższej tylko szkoły realnej. W obec bowiem konieczności przenoszenia się do klas wyższych w Krakowie lub w Lwowie, młodzież raczej już tam od klasy pierwszej szukałaby umieszczenia. Należałoby tedy czynić od razu zabiegi o założenie nie niższej, ale wyższej szkoły realnej.

Pozostaje jeszcze kwestya i to najpoważniejsza dla naszej gminy, poniesienia ofiar i wszelkich zobowiązań na rzecz przyszłego zakładu. Że bez nich się nie obejdzie, wątpić nie należy, że bez pomocy i ulżenia w ciężarach utrzymania nowej szkoły realnej (przeciętnie 25. tys rocznie) z strony gminy, Rząd do założenia szkoły nie przystąpi, przypuszczać można. — Gmina miasta Jarosławia ofiaruje na czasowe umieszczenie, zrestaurowany nowo budynek w rynku (posądowy), ten jednak w obec wymagań higieny szkolnej i władz szkolnych jest nieodpowiednim, i przyjętym przez Władze szkolne pewno nie będzie. Czy zaś prawdopodobnem wymaganiom wystawienia nowego budynku przy dzisiejszych finansowych stosunkach miasta i po poczynionem przykrem doświadczeniu, że wybudowany kosztem gminy za 114076 zł. według planów przez Rząd przedłożonych budynek gimnazyalny jeszcze po latach siedmnastu (!) dzisiaj na etat rządowy przez Władze odebrany nie został, gmina miasta będzie mogła zadość uczynić i dalsze ciężary ponosić, będzie zapewne rzeczą dokładnej rozwagi naszego Magistratu i Rady gminnej.

Przegląd polityczny.

Przed kilku dniami obradowała komisya budżetowa nad przedłożeniem rządowem o pomocy rządowej dla krajów dotkniętych klęskami ekonomicznemi. Jak wiadomo, dla Galicyi z całej na ten cel przeznaczonej kwoty dostałoby się tylko 200.000 złr. Dlatego też poseł Piniński i Romańczuk zażądali podwyższenia pomocy. Jak usprawiedliwione jest ich żądanie na to dowodu nie potrzeba. — Żądał także większej pomocy dla Czech p. Kaizl, minister Bacquehem jednak oświadczył, że sumę 800.000 złr. wstawiono na podstawie dochodzeń władz administracyjnych. Gdyby jednak pomoc ta okazała się niewystarczającą, dalsza akcya ze strony rządu nie jest wykluczoną. Na tych słowach ministra niechże się oprą nasi reprezentanci w Wiedniu i już teraz niech zażądają pomocy dla Galicyi znacznie wyższej. Posucha jaka dotknęła Czechy, jest wielką, to prawda, ale zawsze klęska powodzi i wylewów jest w skutkach swoich o wiele gorszą. Jeżeli zatem słuszne żądania Czechów są usprawiedliwione' mają także bardzo silne podstawy wymagania Galicyi.

Na tem samem posiedzeniu komisyi budżetowej posłowie Piętak i Piniński zaznaczyli w rozprawie nad aktywowaniem fakultetu medycznego we Lwowie, że przyjęcie dotyczącego przedłożenia w formie, proponowanej przez Izbę panów, nie powinno przesądzać w żaden sposób o przyszłości. Stürgk oświadczył, iż komisya powinna przyjąć formę, proponowaną przez Izbę panów, ze względu na ogólnie uznaną konieczność prędkiego aktywowania tego fakultetu. Komisya przyjęła przedłożenie w formie, proponowanej przez Izbę panów.

Komisya dla stanu wyjątkowego Czechach przedłożyła już Radzie państwa sprawozdanie z swych obrad i uchwał. Materyał przytoczonych przez rząd jako karygodnych faktów i czynów które stały się powodem wydania zarządzeń wyjątkowych, sprawozdanie komisyi dzieli na trzy grupy.

Do pierwszej zaliczono występki prasowe. Jako fakt na szczególną zasługujący uwagę podniesiono solidaryzowanie się jednego z pism z oświadczeniem posła Herolda, że ustrój obecny w Austryi nie jest niczem innem, jak tylko zdradą stanu popełnioną na sprawach i swobodach ludów, a w szczególności narodu czeskiego. Te i tym podobne enuncyacye mają za przedmiot obronę czeskiego prawa państwowego.

Do dugiej grupy należą w sprawozdaniu komisyi podburzające mowy, wygłoszone na zgromadzeniach ludowych i stowarzyszeniach. Wyrażono w nich, zdaniem komisyi, głębokie niezadowolenie z istniejących prawno państwowych i ogólnych stosunków, występowano — nieraz wsposób znamionujący zdradę stanu — przeciw jednolitemu państwowemu związkowi, przeciw rządowi i jego organom, wciągano nieraz i koronę do rozpraw, pobudzano do nienawiści stanowej, szczególnie podjudzano przeciw szlachcie. Na kilku zgromadzeniach miano z naciskiem grozić chwyceniem się gwałtów i wszelkich środków możliwych, na innych zapowiadano, że w chwili decydującej na naród czeski nie będzie można liczyć.....

W ostatniej grupie naliczono długi szereg wybryków ulicznych, a zatem: gromadzono się demonstracyjnie na ulicach, wybijano szyby w resursie szlacheckiej, niemieckiem kasynie i w stowarzyszeniu rękodzielników niemieckich, zasmarowywano nawet i uszkadzano niejednokrotnie symbol jedności państwowej, to jest dwugłowego orła na skrzynkach listowych, szyldach i t. d. W sprawozdaniu czytamy, że działy się tam o wiele gorsze jeszcze rzeczy, które jednak nie nadają się do publikowania.

Wobec tego wszystkiego komisya wnosi, aby Izba poselska wyjątkowe zarządzenia rządu przyjęła do wiadomości.

Z pod zaboru rosyjskiego.

Klasztor Benedyktynek w Krożch na Litwie tej wiosny został skasowany z rozporządzenia rządu zakonnice gwałtem wywiezione, fundusze klasztorne użyte na cele prawosławia i równocześnie zapowiedziano że pozostały tam kościół katolicki zostanie zamknięty. Parafianie w Krożach — jak opowiada korespondent *Dz. Pozn.*, — dowiedziawszy się o tym zamiarze postanowili bronić kościoła do ostatka. To też już od połowy października tłumy ludności zapełniały kościół we dnie i w nocy, wznosząc modły do Boga o zachowanie ukochanego kościoła. Tymczasem dnia 22 listopada gubernator kowieński Klingenberg najechał kościół z oddziałem kozaków z Wornic i dopuścił się przytem okrucieństw, które w cywilizowanych państwach Europy muszą się wydać nieprawdopodobnemi. Gdy lud nie chciał dobrowolnie opuścić świątyni i oddać jej na pastwę kozakom, kozacy otoczyli kościół, a część ich wpadła do kościoła aby bić i mordować lud. Kilkanaście osób zabito w kościele, około stu ludzi zostało rannych, kilkudziesięcin utonęło w rzece Krożenka, ratując się ucieczką przed kozakami, którzy nie znali miłosierdzia. Kilkuset wreszcie parafian uwięziono i postanowiono oddać pod sąd wojenny! Oto trofea gubernatora rosyjskiego z krwawej orgii nocnej w kościele krożańskim. Kiedy Europa dowie się o takich czynach, zrozumie, że w państwie tem na schyłku XIX wieku kwitnąć może kult Murawiewa i cześć szubienicy.

Sprawy miejscowe.

Na posiedzeniu rady miejskiej w dniu 5 Grudnia br. uchwalono zatwierdzić ofertę na dzierżawę stajni spędowej, na przedsiębiorstwo czyszczenia kominów, i zakupno nawozu, tudzież najmu budki na placu miejskim do sprzedaży pieczywa p. Dobrzańskiej. Następnie przyjęła rada miejska do zatwierdzającej wiadomości złożone rachunki kosztów budowy miejskiej strażnicy i uchwaliła: wypłacić konwentowi OO. Dominikanów w Jarosławiu tytułem zaliczki za należący się czynsz najmu kwotę 800 złr., nadać stypendyum w kwocie 50 złr. 40 ct. uczniowi VIII. klasy gimnazyalnej p. Stanisławowi Talentowi, udzielić jednorazowych datków w kwocie 50 złr. na budowę ruskiego teatru we Lwowie, w kwocie 100 Towarzystwu dwucentowemu w Jarosławiu i w kwocie 10 złr. przytulisku polskiemu we Wiedniu, w końcu uchwalono poczynić starania względem założenia szkoły realnej w Jarosławiu. Inne sprawy spadły z porządku dziennego. Budżetowe posiedzenie odbyły się w dniu 7. 11. i 13. Grudnia, że jednak preliminarza dochodów i rozchodów nie uchwalono dotąd, przeto też sprawozdanie w tej mierze aż do przejęcia uchwały sobie rezerwujemy.

---

bie, jak to ten Staszek wygląda — bo spory już chłopak być musiał — lat dziesięć i sześć niedziel mu było, jak mu stęskniony obrachował ojciec.

Po kilku długich tygodniach podróży poznał po woni zielonych łąk kwiecistych, po nieba jasnej barwie, po szumie borów i wód cichym szmerze, że to ta sama Polska, za którą walczył i cierpiał. O rety! zawołał Tomek upadając na kolana — toż moja ziemia ojczysta i zapłakał z radości, głośno jak dziecię płacze do matki stęsknione, i głowę uchylił i drżącemi ucałował usty tę ziemię kochaną. Znużony był a jednak gdy pod stopami uczuł swój zagon a nad sobą gdy uczuł swoich wichrów powiew i gdy swoje niebo zobaczył i słońce — zdążał bez tchu do swojej wioski tak szybko, że już mu niepotrzeba było ni orlich skrzydeł ni ptasiej chyżości.

Za Wisełki srebnej brzegi schyliło się słońce, i już z poza borów wyjrzał księżyc bladolicy, gdy Tomek przeszedł rogatkę do wsi prowadzącą. Któżby go teraz mógł powstrzymać w drodze? Przeżegnał się i resztę sił dobywając, popędził przez wieś jak strzała do swojej chaty. Biegł a sąsiadów rozpoznawał domy, światełka błyszczały w małych okienkach, przybiegł — ot Boże i jego chata i jego gospodarstwo, na którem już teraz do śmierci zostanie.

Marynko moja! zawołał, uderzając w drzwi chaty — otwórz to ja wróciłem z niewoli. Drewniana zapora stuknęła o nizkie odrewia a w drzwiach ukazała się postać jakaś zgarbiona.

— Marynko! . . . zawołał, ale zaraz umilał Tomek, spostrzegłszy, że obca kobieta, staruszka jakaś dziwacznie na niego spogląda.

— Czego wy chcecie — zapytała nareszcie Tomka?

— Tu ma mieszkać moja żona ze synem jedynakiem, ot takim niewielkim chłopaczkiem — dziesięć lat i sześć niedziel mu minęło. —

— Ja nie znam takiej kobiety ani takiego chłopaka odpowiedziała stara — tu ja mieszkam i mąż mój, co jest strażnikinm rządowym na komorze. —

— A gdzież moja żona?! jęknął przerażony Tomek.

— Ja nie znam waszej żony — dajcie mi pokój i przestańcie nas po nocach niepokoić. —

Odszedł Tomek od własnej swej chaty ostremi odegnany słowy, pobiegł do domu rodziców Marynki, ale i tu jacyś obcy mieszkali nieznani mu ludzie, pobiegł do Grębosza, do kuma swego, co mu do chrztu trzymał jedynaka, ale ani jego ani Gręboszowej nie zastał, — pomarli oboje, a ci, co w ich chacie mieszkali również o żonie nie mogli mu żadnych udzielić wskazówek. Plątał się nocą po wsi całej, chodził od domu do domu, aż już myślał że pomiędzy obcych ludzi do obcego się zabłąkał sioła — gdy trafił nareszcie na chatę Marcina i tego zastał przy życiu. Zrazu go Marcin nie poznał, ale gdy Tomek zawołał — Marcinie, stary aż zadrzał.

— Bóg z tobą! to ty Tomaszu?!

Ja, wracam z niewoli do domu i domu i żony i dziecka mojego odnaleść nie mogę. —

— Jeśliś po to wracał — rzekł Marcin, smutno zwieszając głowę, to szkoda twej drogi — i teściowie i żona twoja już dawno pod mogiłą — . . .

— Marynko moja! — zawołał Tomek i twarz w obiedwie ukrył dłonie, a głuche tylko łkanie rwało mu piersią zbolałą. —

— Syna przed trzema laty wziął ci ze wsi jakiś kozacki ataman, bo swarny i ładny był chłopak — a gospodarstwo ciągnął dalej Marcin — sprzedał sprawnik sąsiadom a chatę dla strażnika z komory celnej przeznaczył; ale tych słów już Tomek nie słuchał i nie słyszał.

Ruch Stowarzyszeń.

Dnia 8 b. m. przeprowadzono wybory do Przełożeństwa II. Korporacyi przemysłowej w Jarosławiu w obecności ck. komisarza Starostwa br. Brunickiego. Przewodniczącym wybrano p. Michała Sadowskiego dotychczasowego przewodniczącego; zastępcą p. T. Cybulskiego. W skład wydziału weszli p. p. Edmund Argasiński, Karol Gaweł, Józef Rydel, Leon Troskiewicz, Michał Brodowicz, Franciszek Zawada, Karol Angcheuer, Majer Szmalzbach, Józef Rücker, Antoni Pietruszka, Wojciech Strawa, Jakób Thurnheim. — Spodziewamy się iż gdy członkowie wybierając ponownie przewodniczącym p. M. Sadowskiego złożyli dowody zaufania do niego, to p. Sadowski będzie się starał dbać więcej jak dotąd o interesa Stowarzyszenia i dążyć do tego by rozwielmożnionemu fuszerstwu w zawodach: krawieckim, stolarskim, ciesielskim etc. zapobiedz, a nadto wpłynie w sposób odpowiedni by handlom wyrobów rękodzielniczych nie brali zamówień na gotowe ubrania etc. do czego z mocy ustawy przemysł. uprawnieni nie są, odbierając tym sposobem możność zarobkowania pojedyczym rękodzielnikom.

Wydział ochotniczej straży pożarnej w Jarosławiu odbył 30 Listopada i 4. Grudnia b. r. 2 posiedzenia pod przewodnictwem prezesa Dra Dietziusa na których składali sprawozdania: kasyer p. Wisłocki, z rachunków od Czerwca do 30/11 893 naczelnik p. Koprowski i sekretarz p. Zacharski. Ze sprawozdań powyższych wynika ze Towarzystwo straży otrzymało z gminy miasta Jarosławia subwencye za rok 1892 w kwocie 100 fl. i za r. 1893 w kw. 100 fl. dar Najjaśniejszego Pana 50 fl z wkładek członków wspierających 91 fl. wydano na umundurowanie straży 236 fl. inne wydatki 21 fl. a gotówka w kwocie wraz z lokacyą w kasie zaliczkowej wynosi 318 złr. — straż liczy członków czynnych 31 a wspierająeych 52, straż była czynną przy pożarach w Radymnie i Szówsku. — Po zatwierdzeniu różnych rachunków uchwalono sprawienie 25 metrów węża do sikawki i 2 drabinek hakowych 6 metr.

Kronika.

Nekrologia. W dniu 7. Grudnia br. zmarła w Jarosławiu Leontyna Zawitkowska w 26. roku życia.

Słuszne zarządzenie Magistrat opublikował przed kilku dniami zakaz noszenia wody przez chodniki. Uznając słuszność tego zarządzenia, życzyć sobie tylko wypada, aby policya z całą energią czuwała nad jego wykonaniem.

Uczta pożegnalna. Grono tutejszych prawników żegnało wspólnym bankietem odjeżdżającego z Jarosławia p. Pawła Bilińskiego ck. adjunkta sądowego, któty w czasie czteroletniego pobytu zjednał sobie ogólną sympatyę. Biesiada przeciągnęła się do godziny 4ej zrana.

Wieczorek Mickiewiczowski urządzony staraniem tutejszej młodzieży gimnazyalnej wypadł pod każdym względem bardzo dobrze ku zadowoleniu licznie zebranej publiczności.

Egzamin fizykacki złożył p. Szymański, weterynarz miejski w Przeworsku.

Obchody listopadowe ku uczczeniu rocznicy powstania z r. 1831 i śmierci Adama Mickiewicza urządzone staraniem kasyna i stowarzyszenia Gwiazdy zgromadziły w obu lokalach znaczny zastęp publiczności, która opuściła sale zupełnie zadowolona.

Mieszkańcy ulicy św. Ducha upraszają Swietny Magistrat o światło! Egipskie ciemności w ulicy tej panują a pan przedsiębiorca oświetlenia zapomina o niej zupełnie.

Wieczorek na dochód Towarzystwa dwucentowego wyszedł pod względem wykonania — świetnie — Towarzystwo dwucentowe powinszować sobie może sukcessu materyalnego zyskawszy przeszło 200 fl. czystego dochodu.

Nowa ulica w Jarosławiu. Mamy plac Mickiewicza, ulicę Spytka, Hr. Badeniego i omal żeśmy nie mieli ulicy p. Jana Kwiatkowskiego. Nie da się zaprzeczyć, że p. K., który nazwy tej sam zażądał, powinien się znaleść w gronie Mickiewiczów, Spytków, Badenich itd. itd. że jego dla miasta zasłużone nazwisko powinno być nawet złotemi głoskami wypisane, ale cóż z tego, kiedy ten niewdzięczny „naród" jarosławski ani rusz zasług nie uznaje i zamiast nazwać ulicę Jana Kwiatkowskiego — nazwał ją ślepą — a jeden z radnych chciał nawet nazwać ulicą cyklopią, bo coś o jednem oku wspominał. Nie jestże to zaślepienie, żeby tak zasługi źle cenić, nawet wówczas gdy sama osobistość zasłużona o uznanie się upomina w prośbie stemplem na 50 ct. zaopatrzonej.

Koncert trzech muzyk wojskowych odbył się przed kilku dniami w sali hotelu Victorya przy nader licznem zebraniu miłośników muzyki.

Korespondencya Redakcyi P. M. w miejscu. Zaledwie pierwsza zwrotka nadawałaby się do druku — pisząc — zechciej pan sam odczytywać swe utwory a przekonałbyś się, że nie wszystko da się zużytkować, co z pod pióra wypadnie. Niech to jednak pana nie zraża. — Chcielibyśmy poznać Cię osobiście. (ulica Zielona l. 196 od 2ej do 3ej po południu.)

Koncert p. O. Lamborga słynnego pianisty odbył się w dniu 13 Grudnia br. P. Lamborg, który dał się nam poznać po raz pierwszy w Jarosławiu zjednał sobie powszechne uznanie znawców i miłośników muzyki. — W dniu 16 bm. wystąpi z koncertem w Krakowie.

Jutro 16 bm. w kasynie cywilnym przedstawienie teatralne tutejszego towarzystwa amatorskiego.

Korespondencya administracyi P. H. w Pruchniku. Jeśli WPan zapłaciłeś w maju br. za IIgi kwartał — toć przecie od maja do grudnia znowu dwa kwartały minęły a trzeci się zaczął.

P. p. T. w Łańcucie i innym naszym penumeratorom. Każdego, kto nie zwrócił okazowych numerów uważaliśmy za naszych prenumeratorów i dlatego „Głos" wysełaliśmy.

P. p. S. i L. we Lwowie. Inserat w rubryce nadesłane — koszt ogłoszenia wynosi 1 zł. 20 ct., o których nadesłanie prosimy.

P. St. Chowaniec w Stanisławowie. Inserat w numerze. Trzy razowe jego ogłoszenie kosztuje 4 zł. 54 ct.

Zwracamy uwagę naszych P. T. Czytelników na dołączone do dzisiejszego numeru ogłoszenie Biblioteki doborowych Powieści i Romansów. Wydawnictwo zostające pod redakcyą znanego powieściopisarza p. Józefa Rogosza zaleca się w istocie doborem dzieł niepośledniej wartości, oryginalnych i tłómaczonych.

Dyrekcya powszechnej wystawy Krajowej postanowiła urządzić zbiorową wystawę gorzelń galicyjskich. Jak wiadomo ze wszystkich gałęzi przemysłu rolniczego najwybitniejszą u nas jest gorzelnictwo. Do współudziału więc zaproszono przeszło 600 gorzelń wyłącznie rolniczym. Nie chodzi tu o czczy tylko popis ale o poważne zbadanie tego przemysłu, o stwierdzenie jak robimy dotąd a jak robić powinniśmy. Cała wystawa ta zależeć będzie naturalnie od chęci uczestnictwa a wreszcie od liczby zgłaszających się właścicieli, którzy nie wątpimy staną gromadnie do apelu.

Sprawa wystawy r. 1894 zajęła żywo umysły w Księstwie i Prusiech Zachodnich. Mianowicie kółka rolnicze — włościańskie nadesłać zamierzają bardzo pokaźne wyroby przemysłu domowego.

Posiedzenie sekcyi IVej powszechnej wystawy krajowej (leśnictwo i łowiectwo) odbędzie się dnia 7 b. m. o godzinie 5 po popołudniu w sali pierwszej gmachu sejmowego. Dalszy ciąg tego posiedzenia wspólnie z delegetami galicyjskiego Towarzystwa łowieckiego nastąpi nazajutrz dnia 8 o tejże samej godzinie i w tem samem miejscu.

Uczniowie krajowej szkoły gospodarstwa lasowego w liczbie 43, pod przewodnictwem dyrektora i profesorów swoich zwiedzili w dniu dzisiejszym plac powszechnej wystawy krajowej oprowadzani i informowani przez naczelnego inżyniera wystawy hr. Łubieńskiego.

Inżynierja wystawy krajowej objęła już w posiadanie nowo nabytą trzymorgową przestrzeń gruntu od p. Lewickiej (około toru wyścigowego). Stosownie do tego zmieniono plan sytuacyjny a zmiana ta wyszła wielce na korzyść konfiguracji placu i pozwoli dyrekcji rozwinąć się swobodnie wobec mnożących się z dniem każdym zgłoszeń o miejsca pod pawilony prywatne.

Światło elektryczne zajaśnieje w dniu dzisiejszym wieczorem po raz pierwszy na wzgórzu Stryjskiem i oświetli plac wystawy r. 1894.

Śledztwo dyscyplinarne z powodu demonstracyi przeciwko ks. metropolicie Sembratowiczowi. za rządzone przez senat uniwersytetu wiedeńskiego, w tych dniach, jak donosi Hałyczanin, zostało ukończone. Oprócz dwóch sprawców demonstrarcyi, Aleksiewicza i Jaworskiego, wykluczonych z uniwersytetu, pociągnięto jeszcze do odpowiedzialności 11 akademików ruskiej narodowości, z których 10 uwolniono od wszelkiej winy, a jeden otrzymał naganę od senatu akademickiego. Ministerstwo spraw wewnętrznych, według tegoż dziennika, uwzględniło rekurs „Siczy", rozwiązanej przez namiestnictwo dolno-austryackie i restytuowało Stowarzyszenie.

WYKAZ

wpływów pieniężnych na cele Wystawy krajowej.

Lista X.

Imię i nazwisko	Subwencye i wypłaty na fuundusz zakladowy	Subskrybcje na fundusz gwarancyjny
Z listy I. do IX.	85535	30835
Subwencya Krajowa (połowa)	25000	—
Lwów miasto (połowa)	15000	—
Kraków miasto (połowa)	300	—
Drohobycz miasto	100	—
Berski Sylwester	200	—
Horodyski Kornel	250	—
Gorlice Tow. zaliczkowe	50	—
Wiśniewski Stanisław	250	—
Lwów Tow. strzeleckie	100	—
Obertyński Zdzisław	250	—
hr. Juliusz Tarnowski	250	—
Bocheński Franciszek	250	—
Żydaczów Rada pow.	250	—
Hr. Stefan Zamoyski	250	250
Wiesiołowski Adolf	250	250
Tchorznicki Aleksander	250	250
Tereukoczy Władysław	100	100
Dr. Schaff Szymon	250	500
Malinowski Władysław	10	—
Ks. J. Kurmanowicz	5	—
Cybulski Juljan	250	—
Gródek Rada pow. (połowa)	150	—
Jasło Rada pow. (połowa)	250	—
hr. Stanisław Stadnicki	500	500

C. d. n.

Redaktor H. Zaleski. Wydawca Ludwik Wisłocki. Odpowiedzialny redaktor Wiktor Władysław Latinik. Z drukarni H. Bohussa w Jarosławiu.